

Niedoceniany problem rynku

O problemie falszerstw dzieł sztuki i handlu nimi na polskim rynku antykwarycznym mówi się i pisze dość rzadko. Z powodu niemal całkowitego braku danych trudno ocenić rzeczywistą skalę tego zjawiska. Nie przypominam sobie żadnej sprawy sądowej w ostatnich kilkunastu latach, która dotyczyłaby obrotu fałszywymi dziełami sztuki. W statystykach policji dotyczących przestępstw skierowanych przeciwko dobrom kultury wyróżnia się zasadniczo tylko kradzieże, natomiast pozostałe formy działań kryminalnych (w tym falszerstwa i związane z nimi oszustwa – celowe wprowadzenie do obrotu fałszyfkatów) nie są wykazywane. Co przecież wcale nie oznacza, że ich nie ma. Taka sytuacja jest bardzo niekorzystna dla rynku sztuki i jego uczestników, gdzie problem falszerstw może zostać w ten sposób albo zbagatelizowany, albo wyolbrzymiony. W każdym przypadku będzie to ze stratą zarówno dla galerii i domów aukcyjnych, jak i dla kupujących.

Analizując falszerstwa dzieł sztuki, można, moim zdaniem, wyróżnić dwa etapy działań falszerzy. Pierwszy obejmuje wykonanie fałszywego dzieła sztuki lub innego antyku, przy czym zakres falszerstwa może być bardzo różny – od zmiany atrybucji, np. obrazu, poprzez dopisanie fałszywej sygnatury, po wykonanie od nowa całego dzieła; ważnym elementem tego etapu jest zamiar wprowadzenia na rynek przedmiotu, o którym sprawca wie, że nie jest tym, za jaki uchodzi. W drugim etapie następuje wciągnięcie podmiotów działających na rynku sztuki w obrót przygotowanym wcześniej fałszywym

towarem. Sytuacja, w której na oficjalnym rynku handluje się niepewnym towarem, jest bardzo niebezpieczna dla pozycji całego rynku. Nie ma chyba nic gorszego dla galerii czy domu aukcyjnego, jak niepewność klienta co do słuszności decyzji o zakupie czy podważenie



▲ Rysunek naktuwany. Rysunek jest przeniesiony na panel poprzez naktucia lub filtrowanie sproszkowanym węglem, który przedostaje się przez perforację przy zastosowaniu torby muślinowej – technika użyteczna nawet dzisiaj. Przypisany Gianfrancesco Penni (1496-1528), pióro i atrament, kolor wzmocniony bielą. Klęczący anioł, Museum Teylers, Haarlem.

zaufania do przedsiębiorstwa. Pociężające jest, że w coraz większym stopniu takie zagrożenie dla rynku dostrzegają przedstawiciele domów aukcyjnych i galerii. Wyrazem tego była dyskusja redakcyjna, jaka odbyła się w redakcji „Art & Business” (opublikowana w „Roczniku Aukcyjnym 2000”). W dyskusji udział wzięli: Marek Lengiewicz – prezes Domu Aukcyjnego REMPEX, Andrzej Ochalski – prezes

DESA Unicum, Konrad Szukalski – Dom Aukcyjny Agra-Art, Marek Mielniczuk – właściciel Galerii Marek, Barbara i Anatol Tyliczka-kowie – właściciele Panorama Art Gallery oraz Krzysztof Stanisławski i Joanna Żebrowska z redakcji pisma „Art & Business”. Jednym z jej wiodących tematów była sprawa falszerstw dzieł sztuki w kontekście ewentualnego postępowania antykwariuszy, które mogłoby ograniczyć ten proceder i zwiększyć zaufanie klientów. Dyskutanci rozpatrywali problem przez pryzmat zagadnień związanych z autentycznością obrazów. Niemniej jednak sędzę, że ich uwagi można odnieść do wszystkich kategorii obiektów znajdujących się w obrocie na rynku sztuki.

Najbardziej zdecydowane stanowisko w dyskusji zajął Marek Lengiewicz. Jego zdaniem, w celu poprawy sytuacji na rynku sztuki, galerie i domy aukcyjne powinny podjąć szeroko zakrojone działania (niezadko wychodzące poza obowiązujące procedury prawne), które poprawiłyby sytuację klienta, zapewniły mu odpowiedni komfort i pewność, że nie został oszukany. W tym celu domy aukcyjne powinny m.in. ogłosić deklarację, że biorą one całkowitą odpowiedzialność za dopuszczenie do sprzedaży i handel fałszyfkatami, ponadto przy sprzedaży należy informować klienta, czy obiekt jest własnością sprzedającego, czy tylko sprzedają komisową (sprawa ważna z punktu dochodzenia późniejszych ewentualnych roszczeń).

Zdaniem Marka Lengiewicza, w ramach porozumienia między domami aukcyjnymi i galeriami powinna powstać komisja ekspertów składająca się z osób akceptowanych przez wszystkie podmioty porozumienia. Rozstrzygnięcia tej grupy osób (np. w kwestii oryginalności dzieła) byłyby bezwzględnie akceptowane przez strony porozumienia. W konsekwencji negatywna opinia eksperta skutkowałaby

zwrotem pieniędzy osobie, która kupiłaby kwestionowane dzieło sztuki.

Poglądy dyskutantów na rozważane sposoby walki z fałszerstwami były różne. W przypadku wspomnianej komisji ekspertów zastanawiano się, czy w ogóle znajdzie się taka grupa osób, do której nikt nie będzie zgłaszał zastrzeżeń i którym w pełni można będzie zaufać. Zasygnalizowano również niezwykle istotny problem, jakim jest sposób postępowania ze zgłaszanymi do sprzedaży falsyfikatami, jak również wobec osób je oferujących.

Z informacji, jakie posiadam, wynika, że praktyka najczęściej wygląda w sposób następujący: przedstawiciele domu aukcyjnego czy galerii stwierdzają, że nie są zainteresowani kupnem czy sprzedażą komisową. O tym, że ich zdaniem jest to dzieło nieautentyczne, informują oferenta nie zawsze. Istnieje bowiem ryzyko wydania błędnej ekspertyzy. Opisywa-

no mi kiedyś przypadek, w którym fałszerstwo dzieła sztuki było oczywiste, galeria zwróciła je oferentowi, ten zaś, po długich wędrówkach po ewentualnych miejscach sprzedaży znalazł jednak sprzedawcę, który oferowany obiekt uznał za autentyczny. W takiej sytuacji ewidentne jest, że zachowanie oferenta kwalifikuje się jako oszustwo. Pozycja sprzedawcy jest dwuznaczna, nie wiadomo bowiem, czy rozpoznał fałszerstwo i świadomie wprowadził je do obrotu, czy też jego wiedza nie pozwoliła na rozpoznanie fałszerstwa. Jedna i druga sytuacja dyskwalifikuje taką osobę jako antykwariusza. We Francji i we Włoszech dzieło sztuki rozpoznane jako fałszywe zostaloby zajęte przez policję. Specjalny włoski wydział karabiniarów, zajmujący się zwalczaniem przestępczości przeciwko dobrom kultury, co roku zatrzymuje kilka tysięcy fałszywych dzieł sztuki, które ulegają przepadkowi.

Eric Hebborn

W ciągu blisko czterdziestu lat Eric Hebborn wypuścił na rynek ponad 1000 rysunków, które przypisywane były wybitnym artystom lub nieznanym mistrzom. Hebborn sam nie wprowadzał na rynek swoich dzieł sztuki. Czynili to w pełni świadomie handlarze sztuki. Jego rysunki były tak doskonałe, że wielu uznanych ekspertów przypisywało im błędne atrybucje. Jego prace można oglądać nawet w uznanych światowych muzeach, które nie chcą przyjąć do wiadomości, że mają zamiast oryginałów doskonałe, ale jednak współczesne dzieła. Swoją stosunek do antykwariuszy przedstawił w wywiadzie dla BBC w 1991 r.: *Nie sądzę, żebyście znaleźli uczciwego człowieka, który jest równocześnie handlarzem dzieł sztuki.* Swoje doświadczenia Hebborn opisał w wydanej pośmiertnie w 1997 r. książce pt. *The Art Forger's Handbook.* Jest ona naprawdę godna polecenia.



▲ Eric Hebborn. Rysunku przypisany Gianfrancesco Penni (1496-1528). Pióro i atrament. Kolor wzmocniony bielą. Kolekcja prywatna, Londyn.

Uczestnicy wspomnianej dyskusji podkreślali, że polskie prawo nie ma tylu wypracowanych procedur jak np. rozwiązania francuskie (Konrad Szukalski, Marek Mielniczuk). Jest to prawda i sądzę, że oprócz doraźnych, choć niezwykle istotnych działań, jakie proponuje Marek Lengiewicz, główne powinny pójść w kierunku dokonania zmian w istniejącym prawodawstwie. Jeżeli pewne instytucje prawne sprawdziły się w innych krajach, to warto rozważyć możliwość ich adaptacji do polskich warunków. Inicjatywa w tej sprawie powinna wyjść ze strony osób najbardziej zainteresowanych i znających meandry funkcjonowania rynku sztuki, a sprawdzone w innych krajach procedury prawne ograniczające i zwalczające handel fałszywymi dziełami sztuki powinny zostać czytelnie przedstawione. Ogromne pole do działalności otwiera się dla Stowarzyszenia Antykwaryusza Polskich, tym bardziej że jest ono członkiem Międzynarodowej Unii Antykwarycznej (CINOA) i ma możliwość uzyskania informacji bezpośrednio od innych stowarzyszeń krajowych. Okazja do poruszenia tego problemu będzie na zgromadzeniu CINOA, które odbędzie się w tym roku w Krakowie.

Mam nadzieję, że problem fałszerstw na rynku sztuki nie pozostanie tylko zagadnieniem akademickim, ale coraz częściej, tak jak w przypadku dyskusji redakcyjnej w „Art & Business”, ujrzy światło dzienne. ❖